

Debiut

Wiem, że to niezbyt ładnie skupiać się na debiucie poety w chwili, gdy ten jest już autorem siedmiu kolejnych tomików, zbioru esejów, a nawet tomu wierszy zebranych. Niemniej jednak – do *Dzikich dzieci* Siwczyka z 1995 roku warto wracać.

Poeta otwiera swój debiut wersem, który opisuje całą tę – w pewnym sensie niemożliwą – książkę: „Mój młodzieńczy narcyzm wykoleił się w tym roku”. Myślę o *Dzikich dzieciach* jako o tomiku niemożliwym nie dlatego, że był on jednym z najbliżskotliwszych debiutów lat dziewięćdziesiątych. Rzecz bardziej w temacie – choć nieustannie opisywane, dzieciństwo i dorastanie to doświadczenia pozbawione własnego języka. O dzieciństwie pisze się głównie w językach sztucznych – albo retrospektywnie, projektując na ten okres tęsknoty i kulturowe wyobrażenia właściwe ludziom dorosłym, albo – jeśli autorem tekstu jest faktycznie dziecko, młody człowiek – w konwencjach narzuconych przez próbę bycia dojrzalszym niż się jest (co stanowi chyba powszechne dziecięce pragnienie).

Nastoletni Siwczyk faktycznie wykoleił przynależny jego ówczesnemu wiekowi narcyzm, maskujący często zawstydzenie własną poczwarkowatością; jeśli poeta jest młodzieńczo egzaltowany, to nie podnosi tego stanu do potęgi (nie egzaltuje się własną egzaltacją, raczej się do niej spokojnie przyznaje). To, co zachwyca w *Dzikich dzieciach*, to swego rodzaju nieoczywista bezwstydnosc, polegająca nie na epatowaniu czymkolwiek, ale na prostym wyzbyciu się wstydu z powodu własnej niedojrzałości. W takiej właśnie perspektywie chcę czytać poszczególne wiersze: *Lekkie naderwanie* (doskonale przedstawiony lęk dziecka – spowodowany samym faktem, że coś mu się stało, a nie skalą obrażeń); *Bez plastra* (pluszowy miś obrócony do ściany, by „nie patrzył”); *Nie zanoś dziewczyny Chrystusowi* (i zawarta w nim niemożność uzgodnienia doświadczenia erotycznego z wiarą).

Podobnie bez żadnego wstydu bohater wierszy opisuje swoje otoczenie – w skrótowych przywołaniach zaskakująco dokładnie szkicując obraz polskich osiedli i mieszkań lat dziewięćdziesiątych (linoleum, sąsiad za judaszem, widok na śmietnik, pilśniowa mełłościanka, koc obsyty „zimną tasiemką”).

Od *Dzikich dzieci* bije szczególnego rodzaju spokój, ukojenie. Bohater wierszy tego tomu wydaje się spokojnie czekać, aż okres przeobrażenia się skończy (choć nie chce tego czasu przeczekiwać). Jak w zamykającej tom strofie wiersza *Wszystko dobrze*:

Teraz muszę
donosić ten lęk i wiersz jak płód który tak trudno
uwolnić a tym bardziej usunąć.

Marta Koronkiewicz

Debut

Summary

The author describes Krzysztof Siwczyk's debut volume, concentrating on the image of childhood and maturation included in these poems, presented by the poet without shame or excessive exaltation. She also pays attention to the unique nature of such a presentation in the Polish literature.

Marta Koronkiewicz

Les débuts

Résumé

L'auteur décrit dans l'article le premier tome poétique de Krzysztof Siwczyk, en se concentrant sur l'image de l'enfance et de la puberté, évacuées dans les poèmes, et présentées par le poète sans honte ou sans exaltation excessive. Il attire l'attention sur le caractère exceptionnel d'une telle représentation dans la littérature polonaise.